

[TOP10 w 2025] Wojciech Kaliszewski: Czytając „Srebrne orły” Teodora Parnickiego

Układ zdarzeń i bieg wypadków, które Parnicki wykorzystał w opowieści, pozwala autorowi postawić wciąż przecież aktualne pytanie: czy Polska ma podążać własną drogą i rozwijać się według własnych zasad, czy może ma stać się tylko częścią wspólnoty, w której ostatecznie rozplynie się i zatraci swoją odrębność? – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Chrobry. Korona i narodziny polityczności”.

Srebrne orły Teodor Parnicki ukończył w Jerozolimie w 1943 roku. Pisał tę powieść w czasach tragicznych dla Polski, w czasach wojny, upadku państwa, śmierci, niemieckiej i sowieckiej okupacji. Pierwsze rozdziały powstały jeszcze w Kujbyszewie, gdzie autor – aresztowany przez Rosjan we Lwowie w 1940 – znalazł się po uwolnieniu z sowieckiego obozu. Kolejne części dopisywał w drodze, którą przemierzał wraz z Armią Andersa, ewakuowaną przez Persję na Bliski Wschód. Książka ukazała się w dwóch częściach w Jerozolimie z datą 1944, zdobywając od razu wielu czytelników.

Już sama historia narodzin tej jakże ciekawej opowieści osadzonej w czasach panowania Bolesława Chrobrego jest niezwykła i zasługuje na osobne studium historycznoliterackie. Nawet dzisiaj, po tylu latach od jej napisania i wydania, uważny czytelnik dostrzeże w tej głęboko dziejowej fabule autentyczne napięcia i doświadczenia, towarzyszące

czasom jej powstania. Ta książka wciąż przyciąga i porusza swoją realnością, która nie polega na sumie przywołanych faktów, ale stanowi rezultat autorskiego i podmiotowego wejścia w świat przedstawiony, stanowiąc tym samym świadectwo złożonego i dramatycznego momentu w historii Polski.

Parnicki w *Srebrnych orłach* wykorzystał ramy powieści historycznej do odsłonięcia wewnętrznego – duchowego i intelektualnego – świata bohaterów. Takie spojrzenie odśrodkowe, prowadzące od człowieka do świata zewnętrznego, rejestrujące najdrobniejsze i pozornie błahe gesty, słowa i myśli, odkrywa prawdę chwili. Czas historyczny pod piórem Parnickiego nabrał rzeczywistego – właściwego dla człowieka – wymiaru. W *Srebrnych orłach* obowiązuje przede wszystkim porządek synchroniczny, zdarzenia dzieją się i zarazem uobecniają się w duszy i umyśle konkretnych postaci. Przybierają formę nieciągłą, zależną od indywidualnej, osobowej wrażliwości, wiedzy i poznawczych zdolności bohatera. W układzie fabuły pojawiają się więc naturalne przerwy, powtórki, niedopowiedzenia i niejasności. Narracja powieści biegnie dwoma przecinającymi się wielokrotnie traktami: zewnętrznym i wewnętrznym, historycznym i osobowym. Parnicki swobodnie przechodził od jednej do drugiej perspektywy, poddając zdarzenia subiektywnym osądom swoich postaci, odkrywając często psychologiczne źródła ich postaw, zachowań i decyzji, stosował w związku z tym różne artykulacje i tonacje.

Srebrne orły rozpoczynają się epizodem, który w swej narracyjnej prostocie przedstawia jednocześnie niezwykle ważny politycznie i historycznie fakt. Oto bowiem dokonał się już znaczący wybór, zapadła decyzja, która – kto wie – być może wpłynęła na przyszłe dzieje państwa polskiego. Parnicki zatrzymuje się na skraju tego wielkiego i o

wielkiej zapewne sile epickiej wydarzenia, które mogłoby być powieściową sceną wprowadzającą i ukazującą historyczny moment odrzucenia przez księcia Bolesława Chrobrego przyjęcia srebrnych orłów, symbolu godności rzymskiego patrycjusza. Ten moment udaremnił i praktycznie przekreślił plan wielkiego cesarskiego sojuszu politycznego i udaremnił cesarską wizję przyszłości. Nie jest zresztą istotne, czy był to plan realny, czy ówczesna sytuacja w Rzymie i w Niemczech sprzyjała takim politycznym marzeniom. Najważniejsze, że Bolesław odmówił przyjęcia godności. Parnicki ominął jednak tę scenę i cały jej dramatyczny wymiar zawarł w narracyjnym kilkudzaniowym akapicie, który poprzez kondensację treści stanowi konstrukcyjny równoważnik epickiego przedstawienia. O ważącej decyzji Bolesława dowiadujemy się z relacji pośredniej, z sytuacji zewnętrznej.

Pierwsze, kluczowe zdania *Srebrnych orłów* brzmią następująco: „Nagły przyjazd Ryczezy zaskoczył i zaniepokoił Arona. Z żalem odłożył rękopis *Pocieszenia filozofii*, książkę, z którą nie rozstawał się nigdy, nawet wówczas gdy jeździł do Kordoby”. Te zdania – jeśli się w nie wczytać z uwagą – mówią bardzo dużo o świecie, w który autor chce nas wprowadzić. Poznajemy postać, będącą postacią pierwszoplanową, wiążącą wszystkie wątki powieści. Aron to mnich, z pochodzenia być może Irlandczyk, ale to nie jest pewne, późniejszy pierwszy opat tynieckiego klasztoru Benedyktynów, wcześniej sekretarz papieża Sylwestra. Drugą osobą jest Ryczeza, żona księcia Mieszka II, synowa Chrobrego, siostra cesarza Ottona III. Jej niespodziewane przybycie przerywa spokój i wprowadza napięcie, które będzie się utrzymywało w powieści do samego końca. W tej jednej chwili splotły się ze sobą dwie perspektywy – teologiczna i filozoficzna z ludzką i polityczną, wieczna i doczesna. Z jednej strony Boecjusz i jego rozważania tworzą atmosferę właściwą dla budowania spokoju duszy człowieka, kierują jego uwagę w stronę poszukiwania tego, co pewne i trwałe, z drugiej sekwencje

aktualnych zdarzeń wiążą bohaterów z niepewnością, nieprzewidywalnością i kruchą doczesnością. Całość rozgrywa się pomiędzy tymi dwoma filarami, z których jeden to świat ludzkich planów, a drugi to wykład filozofa o dobru płynącym z właściwego odczytania i przyjęcia duchowych wskazówek. W centrum tak zakreślonej przestrzeni stoi człowiek z własną wolą i możliwością wyboru, z wiarą i wiedzą, z rozumem i sercem. I to on ostatecznie o wszystkim, co go otacza, decyduje. Parnicki doskonale wyczuwał rytm obu perspektyw. Umiał się im poddać, ale potrafił także w sposób właściwy tworzyć z nich całość, zaznaczając w ten sposób ramy dla powieści. *Srebrne orły* są przecież powieścią, która toczy się na planie ściśle określonej polityki i zarazem są powieścią osadzoną w wymiarze ponaddoczesnym, metafizycznym i filozoficznym.

Przyjazd Ryczezy uruchamia serię wydarzeń politycznych. Kiedy Aron, porzuciwszy Boecjusza, wychodzi na jej powitanie, widzi, że synowa Bolesława ma oczy pełne łez. Już wie, że plan włączenia państwa Bolesławowego w strukturę cesarstwa nie powiódł się:

„– Ojciec nie wyprawił się do Rzymu! – zawołała pełnym urazy i nawet bólu głosem, wychodząc z sań i wyciągając rękę, by oprzeć się o dłoń Arona. – Nie wyprawił się i nie wyprawi. [...] Aron drgnął. Więc znowu wojna? Na pewno znowu!” Oto kolejne słowa otwierające powieść Parnickiego i kolejne zdania odsłaniające dramaturgię czasu pierwszych dekad piastowskiego państwa. Parnicki w sposób arcyciekawy – bo z jednej strony doskonale kieruje akcją powieści, a drugiej przedstawia świat wewnętrznych napięć i przeżyć bohaterów – tę dramaturgię rozwija, nadając jej zarazem epicką moc i rozmach. Tę scenę możemy sobie wyobrazić, zobaczyć, zrekonstruować, możemy – dzięki sile ukrytego w niej napięcia – stać się jej świadkami, stając

jakby fizycznie tuż obok Arona i Ryczezy. Jest to możliwe dzięki temu, że Parnicki posługiwał się w swojej prozie, jak sam mówił, „uderzeniami w wyobraźnię wizualną”. To było jedno z jego twórczych narzędzi. Umiał posługiwać się nim doskonale. Wszystkie jego powieści mają zdolność wywoływania w wyobraźni czytelnika przedstawień i obrazów. Są bardzo plastyczne, często kreślą niezwykle wizje. Takimi obrazowymi środkami Parnicki przybliżał historię do świata czytelników, zmniejszał dystans jaki zazwyczaj dzieli „czasy dawne” od teraźniejszości. *Srebrne orły* są bowiem nie tylko powieścią historyczną, ale przede wszystkim – co wielokrotnie podkreślano w krytycznych komentarzach – historiozoficzną. To jest powieść o państwie jako całości politycznej, która ma się dopiero w pełni urealnić. Książę Bolesław musiał wówczas (akcja powieści rozgrywa się w latach 1014–1017) podjąć niezwykle ważną i ostateczną decyzję. Musiał zdecydować o przyszłości Polski. A wszystko to dlatego, że cesarz Otton III próbował wskrzesić rzymskie imperium. W jego strukturze widział państwo Bolesława. Na horyzoncie pojawiła się kusząca wizja nowego układu sił. Otoczenie Księcia Bolesława sprzyjało cesarskim planom. Młode państwo Mieszka i Bolesława mogło stać się częścią całości tworzonej według dawnego wzorca politycznego, który zakładał wchłanianie i łączenie w jeden organizm państwowy różnych narodów, kultur i tradycji. Ale książę Bolesław „nie wyprawił się do Rzymu”, nie przyjął „srebrnych orłów”. Wybrał własną i niezależną politycznie drogę. Ten niezwykle złożony i trudny wówczas do jednoznacznego osądu problem stanowi oś całej opowieści. Łączy ona wszystkie sceny, zbliża bohaterów, scala epizody i wyznacza kierunek rozwoju fabuły. Układ zdarzeń i bieg wypadków, które Parnicki wykorzystał w opowieści, pozwala autorowi postawić wciąż przecież aktualne pytanie: czy Polska ma podążać własną drogą i rozwijać się według własnych zasad, czy może ma stać się tylko częścią wspólnoty, w której ostatecznie rozplynie się i zatraci swoją odrębność?

Historia, przywołana i przedstawiona przez Teodora Parnickiego w *Srebrnych orłach* jest tylko literackim obrazem, jest projekcją, którą pisarz kształtował według własnej wyobraźni. *Srebrne orły* to literatura, a ta może nas zwodzić, prowadzić przez labirynty, proponować różne rozwiązania i kreślić nieoczekiwane perspektywy. Parnicki był już wówczas, kiedy w Jerozolimie kończył swoją powieść, mistrzem w konstruowaniu takich – nierzadko niezwykłych i zachwycających – obrazów. Ale przede wszystkim był autorem zachęcającym do głębokiego i odpowiedzialnego namysłu nad biegiem historii.

Wojciech Kaliszewski

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[509]: „2025. Najlepsze”**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
